

«ZASP»
WPLYNEŁO
Dnia 9/12 1959 r.
L. dz. 94/5

Warszawa, 3. X. 59.

Przesłać
5/11

Prezydium Związku Głównego

ZASP

Po zakończeniu (a właściwie należało-
by porządkowi - przeszerzeniu) pracy w te-
atrach dramatycznych w Łodzi, i po powrocie do Warszawy, uważamy
za swój obowiązek złożyć następujące
oswiadczenie:

Chci wspomnieć fakty i przykłady, które
nas dochodzą z Głównego Związku ZASP-u,
przeważając za tym, że jeśli nie Związek czy
Prezydium, to w Łodzi raczej Freres,
stając w związku między nami, a przede-
mnie bliz nierównomierni siłami widoczny-
mi naszą pracę w tych teatrach, po stro-
nie tych ostatnich, trudno nam mówić,
że słowami, którego jesteśmy cicho-
kami od blisko 30 lat, które nigdy nie
mówiło z nami i innymi kłopotów,
które zważając nasze linie artystyczno-
-ideowe i społeczne - musi tak z lekkością

serce i poświęcić nam doświadczenia, udziela się
pomocą kilku osobom, nie wypuszczam sobie
prawo reprezentowania opinii całego teatru

Ludziom takim uchodzi praca osobista
kreatorska, a w pracy niefachowej, wreszcie
nie i zia wola. Sakowost Przydium
z bruciem na ciele nie reagowało zupełnie
nie, ani na nasze próby wyjaśnienia,
ani na próby i protesty, oraz prochy
grona ludzi, którzy rykowali się oszcz.
nieznanymi artystycznymi, i którzy dobre
się czuli w atmosferze dyscypliny artysty-
cznej, moralnej i w atmosferze słusznosci
stwierdzonych dużych symezji.

Wic ich głosy nie były dość natar-
czywe - to tym bardziej należało zastano-
wić się nad przyczynami tej powiesz-
ności.

My, nie mieliśmy czasu ani jeidri
acis pdaic, ani dość energii aby orga-
nizować "kontrofensywę", razem existy
pracy - walkę o realizację naszych pr-
stulecia artystycznych i pedagogicz-
nych.

Prerony, zasadniczy etap naszej walki

Czy nie zwrócić uwagi Freydingu, które
rezygnacji z pracy w tych teatrach,
podające jako powód zmuszanie
niektora?

Induio nam sprośt uwierzyć, iż tole
zatrachiania sprawy oparty jest na redel-
nej rozsadie, a nie na potużyce czy przy-
padku. Nie powtóro się tak "koniec" spra-
wy, właśnie w ramach słowarszenia,
bez obustronij analizy i motywacji.

Jedli i bres i Freydingu nie wra
ze koniec tego oboczenia wobec nes do-
petni, kędziemy zmuszeni; powesi żywie
nie uosi prziui, sami dokomponowei so-
bie motyry, ktory skiburty wredie słowars-
zenia do zajnie tak wrogiego dle nes
stanowka.

Przeici historie nenejo wyjaradu
z krele jest riana. Pod daje się gorzejm
nawrozm chrudlestu i Freydingu z ASL
z najlepsz volg i bez ziadnych restreien
i asekwacji, slaugsiem do pracy ne
skeranytu, a podobno reproizumym odciu-
ku. Mrelisim gorze zapewnienie se

wysshich stron, ze trudnosti s z rucne
 ze pnyneless pomoc i sprehs, ze ne result-
 taty truba bydlie poruchit.

wysshie z dancie "dobre s z rucne.
 wysshie "truch insecundeci, ktoe de-
 ty zuei o sobie, aiehy teats shat sig ruz
 placowky astydyeruz w rucnieu ofotio-
polshiu. wysshie hoke z volueri
 wrepny detuych huki, wysteruyto wpon
 wadecnie do portanetego i cabationego
 respotu kielu mubdych, prytuych i zdol-
 nych akdovis, wysteruyto rucnibrowa-
 nie colpnych si w teone do walkei
 o pozicnu i dyscypliu, aly sig wopetaly
 wysshie rle moce, rekoneuicnie w tyu
 i w dordku.

Dzi jest rucnionu waz wolebdni do-
 rotek. I pnyneless i spoteerue wysli-
 my z rucnie z pnynelessowym torba-
 mi.

A portem waz tragicnie pikantwa-
 w okrene nasitonej propagandy tw-
 nenia skot, skota majgee wysoko-

Kierownictwo, dyrekcja, inwentarz, powo-
ce artystyczne, biblioteka, oraz powiad
200 złotych — nie można raczej pracu-
wać sporadycznie tylko kilka razy.

Wśród serdecznych pozdrowień, przy-
zaję...

Tyż, że nie wiem dlaczego?

Janusz Byński
Paweł Byński

J. T. Byński
Warszawa

ul. Marszałkowska 22 1/2
tel. 4.45.52.